

Waldemar Janiec

Wokół polskiego przekładu "Belizariusza" Marmontela

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/1, 197-213

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR JANIEC

WOKÓŁ POLSKIEGO PRZEKŁADU „BELIZARIUSZA” MARMONTELA

Jean-François Marmontel (1723—1799) jest dzisiaj autorem na pół zapomnianym. Dopiero niedawne badania przeprowadzane we Francji w ośrodku uniwersyteckim w Clermont-Ferrand wykazały, jak ważną rolę odgrywał on w życiu literackim Francji w drugiej połowie XVIII wieku¹. Sława i autorytet literacki Marmontela (od r. 1763 członka Akademii Francuskiej), wyrosłe dzięki *Powieściom moralnym* (1761), *Poétique française* (1763), artykułom pisanim do *Encyklopedii* oraz *Belizariuszowi*, niesłuchanie głośnej powieści politycznej, zostały ugruntowane w latach następnych przez powieść *Inkasy* (1777) i *Éléments de littérature* (1787). Dzieła te miały wielką liczbę wydań, a o popularności ich autora świadczy ponadto fakt ukazania się jeszcze za jego życia okazałej, 17-tomowej edycji *Oeuvres complètes* (1787).

Marmontel nie był pisarzem wybitnym. W porównaniu z dziełami najgłośniejszych autorów francuskiego Oświecenia jego utwory wydają się nam dzisiaj blade, schematyczne i mało oryginalne. Jednakże nie można mu odmówić wielu odkrywczych sformułowań estetycznych oraz przede wszystkim pierwszoplanowej roli w propagowaniu i w przybliżaniu szerszym kręgom czytelniczym ideałów i haseł oświeceniowych. Nie odnosi się to wyłącznie do Francji, Marmontel był bowiem szeroko znany i niezwykle ceniony w Anglii, Niemczech, Włoszech, Rosji, a nawet w Skandynawii i na Węgrzech.

¹ Zob. np. bibliografię krytyczną J. Renwicka *La Destinée posthume de Jean-François Marmontel* (Institut d'Études du Massif Central, 1972) oraz tom studiów *De l'Encyclopédie à la Contre-Révolution — Jean-François Marmontel* (Clermont-Ferrand 1970). Jednocześnie ze szczególną satysfakcją należy wspomnieć o polskich badaczach, którzy zajęli się recepcją twórczości Marmontela w Polsce. Zob. m.in. T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem*. Warszawa—Wrocław 1956, s. 339 n. — J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*. Warszawa 1969, s. 58—60. — Z. Sinko, *Powiastrka w Oświeceniu stanisławowskim*. Wrocław 1982, s. 192—216. — E. Rządowska, *Książka francuska w Oświeceniu stanisławowskim*. „Wiek Oświecenia” t. 1 (1978). Orsz szereg innych artykułów tej autorki zamieszczonych w czasopismach naukowych polskich i francuskich.

Zasadniczą rolę w ugruntowaniu europejskiej sławy Marmontela odegrał spór wynikły wokół *Belizariusza*. Powieść ta była pisana pod świątym wrażeniem wielkich batalii prowadzonych przez obóz filozofów zgrupowanych wokół Woltera w obronie niesłusznie oskarżonych protestantów Calasa i Sirvena. Sprawy te uzmysłowiły Marmontelowi, jak głęboko zakorzenione były jeszcze w społeczeństwie francuskim nietolerancja i fanatyzm, podsuwając mu jednocześnie pomysł napisania dzieła propagującego tolerancję, poszanowanie bliźniego i sprawiedliwość. W swojej warstwie fabularnej powieść przedstawia losy Belizariusza, zwycięskiego wodza, który wskutek intryg swych nieprzyjaciół popada w niewolę cesarza Justyniana I, a następnie dzięki szlachetnej postawie Tyberiusza, syna cesarza, powraca do łask. Wątki warstwa fabularna jest jednak w *Belizariuszu* jedynie pretekstem do wygłaszania długich i wzniosłych monologów na tematy polityczne, gospodarcze i religijne, przy czym te ostatnie wykładane są z pozycji wyraźnie oświeceniowych i tolerancyjnych. Marmontel postanowił zadedykować swoją książkę Ludwikowi XV, w którym upatrywał jedyną osobę zdolną poruszyć piramidę społeczną i przeprowadzić konieczne zmiany obyczajowe. Pomysł nie był tak naiwny, jak można to dzisiaj sądzić. Marmontel wzorował się tutaj ściśle na sławnym arcybiskupie François Fénelonie, autorze głośnych *Przypadków Telemaka*, przeznaczonych dla Ludwika Burgundzkiego i czytanych następnie przez wszystkie koronowane głowy europejskie. Marmontel marzył nawet o dorównaniu wielkiemu pierwowzorowi. W dedykacji dla króla Ludwika XV przypomniał mu m.in. o roli, jaką odegrał Fénelon w edukacji jego ojca, podkreślając jednocześnie, że *Belizariusz* jest jedynie niedoskonałym odbiciem dzieła, które wyszło spod pióra wielkiego arcybiskupa. Następnie dodawał:

Mais si une seule des idées répandues dans mon ouvrage, peut jamais être utile à quelque jeune prince et contribuer à faire que sous son règne il y ait au monde un heureux de plus, je serai trop récompensé. [C 2, 188]²

Marmontel czynił sobie chyba zbyt wiele iluzji. Jeśli zawierzyć bowiem znanemu plotkarzowi tych czasów, Louisowi Petit de Bachaumontowi:

*Le Comte d'Artois, âgé de dix ans, trouvait plaisant qu'un cuisinier, un pédant de collège comme Marmontel, s'avisât de s'ériger en précepteur des rois; si cela dépendait de lui, il le ferait fustiger aux quatre coins de Paris. Et moi, reprit le dauphin, âgé de treize ans, si j'étais roi je le ferais pendre*³.

² W ten sposób odsyłamy do: J.-F. Marmontel, *Correspondance*. Clermont-Ferrand 1970. Pierwsza liczba, po skrócie wskazuje tom, następne — stronicę. Przekład (wszystkie przekłady pochodzą od autora artykułu): „Ale jeśli chociaż jedna z myśli zawartych w moim dziele może okazać się kiedyś użyteczna dla jakiegoś młodego księcia i przyczynić się, by pod jego panowaniem było o jednego szczęśliwego człowieka więcej na świecie, będzie to dla mnie zbyt wielką nagrodą”.

³ L. Petit de Bachaumont, *Mémoires pour servir à l'histoire de la République des lettres en France de 1767 à 1771*. T. 3. Londres 1787, s. 160: „Hra-

Ludwik XV odrzucił dedykację, a już wkrótce sprawa *Belizariusza* nabrała nie oczekiwanego przez autora rozgłosu.

W kilka zaledwie dni po ukazaniu się pierwszych egzemplarzy powieści władze policyjne nakazały Marmontelowi skontaktować się z syndykiem Sorbony, księdzem Riballierem, w celu dokładnego omówienia treści książki, a zwłaszcza jej rozdziału 15, traktującego o religii. Postawa Sorbony nie była początkowo agresywna. Riballier wytykał Marmontelowi zbyt deistyczny wydźwięk inkryminowanego rozdziału, ten zaś przystawał na zweryfikowanie niektórych sformułowań i dorzucenie do tekstu odpowiednich przypisów. Po kilku dniach Sorbona usztywniła swoje stanowisko. W połowie lutego 1767 zarzucano Marmontelowi już nie tylko błędy deizmu, ale również atak na chrześcijaństwo i dogmaty katolickie. Sprawa zaczynała przybierać poważny obrót i Marmontel był w pewnym momencie skłonny otwarcie przyznać się do popełnionych błędów. W połowie marca 1767 zrozumiał jednak prawdziwą grę teologów Sorbony, którym nie chodziło jedynie o to, by wyparł się on publicznie deizmu, lecz również by wycofał swoje poparcie i potępił sprawę „tolerancji cywilnej”. „Przyznajcie, że osądzacie raczej ducha naszego wieku niż moje poglądy” — pisał Marmontel do Riballiera⁴. Postawiony między cenzurą kościelną a łatwymi do przewidzenia szyderstwami obozu filozofów, Marmontel wybrał tę pierwszą, słusznie przewidując, że cenzura rozdziału 15 zostanie przyjęta jako atak na jego tolerancyjne i humanitarne poglądy⁵.

Na pomoc Marmontelowi pospieszyli najgłośniejsi przedstawiciele stronnictwa filozofów. W licznych broszurach, które dołączano do kolejnych wydań *Belizariusza*, Wolter i Turgot ośmieszali paryskich teologów, a zwłaszcza księdza Cogera, autora *Examen de Bélisaire*. Ze swojej strony Marmontel dbał o nadanie sprawie jak największego rozgłosu. Już w styczniu 1767 porozysłał on pierwsze egzemplarze *Belizariusza* do wielu władców europejskich, m.in. do Katarzyny II, Fryderyka II, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Ludwiki-Ulryki szwedzkiej (C 1, nry 101, 102, 104, 105, 107). Pochlebne odpowiedzi, które od nich otrzymał, umieszczono na czele wielu wydań powieści, co mogło oczywiście tylko spotęgować otaczające ją zainteresowanie. Katarzyna II nakazała swoim dworzanom przetłumaczyć *Belizariusza* na język rosyjski i sama przełożyła rozdział 9. Fakt ten, dzięki pośrednictwu Woltera⁶, został odpo-

bia d'Artois, mający dziesięć lat, uważał, iż jest zabawne, że taki pedant i szkolny nudziarz jak Marmontel powziął zamiar wynoszenia się na nauczyciela królów; jeśli zależałoby to od niego, kazałby go chłostać po całym Paryżu. A ja, podchwyciłem trzynastoletni delfin, gdybym był królem, kazałbym go powiesić”.

⁴ Cyt. za: *Biographie universelle ancienne et moderne*. T. 27. Paris 1820, s. 224.

⁵ Zob. J.-F. Marmontel, *Mémoires*. T. 3, s. 44 (Xhrouet, rok XIII).

⁶ Zob. np. list Katarzyny II do Woltera pisany z Kazania 29 V 1767. W: *Voltaire, Oeuvres complètes*. T. 45. Paris 1882, s. 279.

wiednio rozreklamowany, co oczywiście przydało rozgłosu zarówno Marmontelowi, jak i carycy, uchodzącej wśród szerokich kręgów oświeconej opinii europejskiej za obrończynię tolerancji. Werdykt cenzury, który 26 VI 1767 wydała Sorbona, nie zaszkodził już książce, tym bardziej że rząd wstrzymał jego ogłoszenie, żądając od Sorbony złagodzenia sformułowań zbyt ostro godzących w „tolerancję cywilną”. Mimo oporów, atakowani nadal przez filozofów, teolodzy Sorbony musieli na to przystać. W rezultacie ostateczny tekst werdyktu przyjętego w listopadzie 1767 i ogłoszonego przez arcybiskupa paryskiego 31 I 1768 w niczym nie przypominał tekstu werdyktu opracowanego początkowo przez wydział teologiczny Sorbony w czerwcu 1767. Obóz filozofów i sprawa „tolerancji cywilnej” święciły swój wielki triumf. Sorbona przeżywała gorzyc swojej pierwszej wielkiej porażki. Marmontel znalazł się u szczytu sławy.

Belizariusz spotkał się z niezwykle żywym przyjęciem całej Europy. Przetłumaczono go natychmiast na szereg języków⁷, w tym również na język polski. Fakt ten nie został do tej pory należycie oceniony przez historyków literatury polskiego Oświecenia, a przecież jest to jedno ze znamienitszych wydarzeń w historii recepcji powieści zachodnioeuropejskiej w tej epoce.

Kilka kwestii wymaga zatem szczególnego podkreślenia. Pierwsza — to niezwykle szybkie przełożenie *Belizariusza* na język polski. Oryginał ukazał się w Paryżu w lutym 1767, a już we wrześniu 1769 polscy czytelnicy mogli nabyć w Warszawie jego polski przekład. Po drugie — należy zauważyć, że do r. 1769 niewiele głośnych powieści europejskich zostało przetłumaczonych na język polski. Słynny, lecz traktowany już raczej jako lektura szkolna *Telemak* Fénelona (1750), a także *Szwedzka hrabini* Gellerta (1755), *Tysiąc nocy i jedna* Gallanda (1767—1769) nie były książkami najświeższej daty. Wydane u nas w tym samym roku co polski *Belizariusz* *Robinson Crusoe* Daniela Defoe, *Manon Lescaut* Antoine'a Prévosta oraz *Idzi Blas* Alaina Le Sage'a dawno już ukazały się na zachodzie Europy⁸. Był więc *Belizariusz* pierwszą powieścią zachodnią, która trafiła tak szybko na polski rynek czytelniczy, otoczona w dodatku atmosferą skandalu i mającą opinię książki nieprawomyślniej, potępionej przez władze kościelne. Dochodzimy w ten sposób do sprawy o znaczeniu kapitalnym: wydanie przekładu *Belizariusza*, książki nawołującej do tolerancji i utrzymującej, że każdy cnotliwy człowiek, nie wyłączając pogan, może dostąpić zbawienia, miało miejsce w kraju,

⁷ *Belizariusz* został przetłumaczony w r. 1767 na język angielski, niemiecki i rosyjski, w r. 1768 na język szwedzki i włoski, pierwsze tłumaczenie węgierskie pochodzi z roku 1773.

⁸ *Robinson Crusoe* ukazał się w r. 1719, *Manon Lescaut* w r. 1731, 12 ksiąg *Idziego Blasa* wydawanych było partiami w latach 1715, 1724 i 1735.

w którym już od ponad roku konfederaci barscy, skupieni pod hasłami obrony religii katolickiej i niepodległości ojczyzny, przeciwstawiali się próbie przyznania pełni praw obywatelskich dysydentom.

Być może nie wiedziano zbyt dobrze, jaką to powieść kieruje się do polskich czytelników?

Bynajmniej. Rzut oka na roczniki „Wiadomości Warszawskich” przekonuje nas, że sprawa *Belizariusza* i skandalu, jaki wywołał w Paryżu, była z uwagą śledzona w Polsce. Spójrzmy na kilka notatek zamieszczonych przez wspomnianą gazetę. Już 4 IV 1767 „Wiadomości Warszawskie” donosiły z Paryża:

Akademia Teologów zasiadała dnia 2 tego miesiąca [tj. marca — W. J.] i uważała piętnasty rozdział *Belizariusza*, księgi napisanej przez pana Marmontel. Syndyk akademicki czytał list autora, w którym oświadcza się, iż gotów jest odwołać wszystko, cokolwiek mu każą. Lecz teologowie pokazawszy, że wszelkie tłumaczenie się nie jest dostateczne w tej okoliczności, wyznaczili komisarzów, aby odebrali rozkaz arcybiskupi na zakazanie publiczne pomienionego dzieła.

Kilkanaście dni później (15 IV 1767) „Wiadomości Warszawskie” poinformowały o reakcji arcybiskupa paryskiego, który zlecił rozpatrzenie sprawy Sorbonie, oraz o ugodowej postawie tej ostatniej, zezwalającej na dołączenie do tekstu powieści odpowiednich not i poprawek, co, jak podkreślano, „z wielką ochotą przyjmuje pan Marmontel”. Po kilkumiesięcznej przerwie sprawą *Belizariusza* znowuż powróciła na łamy warszawskiej gazety, która 5 VIII 1767 zamieszczała następującą informację:

Z Paryża. 20 lipca. Ciekawie wyglądamy, co Sorbona postanowi względem księgi *Belizariusza*... Już wydano pismo ukazujące 37 błędów, które się znajdują w pomienionym *Belizariuszu*. [Podkreśl. W. J.]

Kolejna krótka wiadomość o sprawie ukazała się 29 VIII 1767, a w suplemencie do numeru z 2 I 1768 „Wiadomości Warszawskie” informowały o jej zakończeniu:

Z Paryża d. 7 grudnia. Facultas Theologica tutejsza kazała na ostatek wydrukować cenzurę swoją na księgę pana de Marmontel pod tytułem *le Belisaire*. Ta cenzura rozciąga się tylko do 15 Propozycji wyjętych z piętnastego rozdziału. [...] Po dekrete następuje niejaki wyznanie wiary względem tolerancji cywilnej, którego się zwierzchność domagała. [...] Zwierzchność jednak, dozór nad porządkiem mająca, ogłoszeniu jeszcze tej księgi sprzeciwia się.

Najbardziej interesujące dla polskich czytelników informacje znalazły się w ostatnim z doniesień „Wiadomości Warszawskich”, 2 III 1768 pisały one bowiem:

Księga *Belisaire* nazwana przez arcybiskupa tutejszego już jest potępiona i potępienie to zwykłym przez list pasterski sposobem ogłoszone. „Przyczyny pewne, Bracia najmilsi, mówi w tym liście arcybiskup, ściągające się do własnego zbudowania waszego, hamowały dotąd gorliwości naszej zapęd przeciw księdze tytuł *Belisaire* mającej, księdze nieszczęśliwie rozsianej mimo wszystkie starania dla zabezpieczenia onej przedawania. [...] Osoba pisarza [...] celem zaw-

sze będzie naszej pasterskiej miłości, ale religia celem być powinna czujności. Interes tej świętej religii nie dozwala, abyśmy dłużej z potępieniem zatrzymali się tej księgi, której mianowicie rozdział piętnasty zawiera tłum wielki nauk równie fałszywych, jak i szkodliwych, którym cel ten jest zamierzony, iż zbawienie bez wiary dostąpić można, cnoty poganinom tylko przyzwoite mając, i że w materii religii zwierzchność to wszystko znosić powinna, co, z ubliżeniem naturalnego prawa, cywilnemu ludzi towarzystwu szkodzi”.

Najważniejsze zostało więc powiedziane i podkreślmy, że wiadomość ta ukazała się w dwa dni po ogłoszeniu aktu zawiązania konfederacji barskiej — ma to co prawda znaczenie tylko symboliczne, lecz wskazuje mimo wszystko na atmosferę ówczesnych miesięcy, niezbyt przychylną dla wszelkiego rodzaju nowinek zawartych w *Belizariuszu*.

Tymczasem, kilkanaście miesięcy później, tj. 21 VI 1769, te same „Wiadomości Warszawskie” zamieściły w *Suplemencie* następujące obwieszczenie księgarskie:

Księgarz tutejszy na ulicy Senatorskiej mieszkający, imieniem Jan August Poser, za poprzedzającym dozwoleнием Jego Królewskiej Mości oraz przyzwoitą cenzurą, spod prasy drukarskiej wypuścić myśli księgę wyborną, której napis jest *Belizariusz* przez p. Marmontela, akademika krasomówna francuskiego opisany, toż dopiero z francuskiego na polski przełożony i kopersztychami ozdobiony. [...] Ponieważ ta księga jako dzieło najwyborniejsze u wszystkich narodów na powszechną zaletę zasłużyła, tak iż przy dworze Cesarza Jmci Rzymskiego zostający wielce uczony człowiek onę za najcenniejszą z tych poczyta, które od pół wieku na świat wyszły, chętnie się do tego skłonił wspomniany księgarz, aby przezacnemu narodowi polskiemu na ojczysty język przełożoną swym nakładem wydał, czyniąc w tym przysługę francuskiego języka nie umiejącym.

W dalszej części obwieszczenia Poser zachwalał jakość swego wydania, o czym można się było przekonać, jak zapewniał, oglądając w jego księgarni wydrukowane już arkusze. Księgarz podawał również bardzo przystępne warunki prenumeraty książki i zapowiadał jej ostateczne wydanie na 17 VII 1769.

Obwieszczenie Posera zawiera trzy bardzo istotne informacje. Po pierwsze, sugeruje, że został on nakłoniony do wydania polskiego przekładu *Belizariusza*, po drugie, wspomina, że o przekładzie powieści Marmontela poinformowano wcześniej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, po trzecie, brak tu jakiegokolwiek wzmianki o późniejszych skrótach wniesionych do ostatecznego wydania.

W zapowiadanym terminie książka nie ukazała się, a w ogłoszeniach zamieszczonych w „Wiadomościach Warszawskich” 12 i 15 VII 1769 Poser usprawiedliwiał tę zwłokę opóźnieniami przy druku kopersztychów. Dlaczego w takim razie cenzura podpisana przez księdza Piotra Hiacyntha Śliwickiego datowana jest dopiero 28 VII 1769? Dlaczego Poser postarał się o specjalny przywilej Stanisława Augusta (datowany 1 IX 1769) zezwalający mu na drukowanie *Belizariusza* w ciągu 20 lat? Czyżby chodziło mu jedynie, jak przypuszcza Józef Szczepaniec, o zabezpieczenie

interesów finansowych?⁹ Czy też przypadkiem pierwsze reakcje kół zachowawczych wywołane zapowiedzią wydania polskiego tłumaczenia *Belizariusza* nie skłoniły księgarza, rozpoczynającego dopiero swoją działalność w Warszawie¹⁰, do przedsięwzięcia pewnych środków ostrożności?

Książka ukazała się bowiem w początkach września 1769 bez głośnego rozdziału 15¹¹. Przyczyny tego kroku przedstawił Poser w długiej *Przemowie edytora*, którą rozpoczął od przypomnienia, że wydanie *Belizariusza* czyni „zadość publicznemu żądaniu”, oraz od ostrzeżenia czytelników, że rozmowy *Belizariusza* z Justynianem i Tyberiuszem są jedynie fikcją literacką wplecioną w przekazy historyczne. W przedmowie chodziło jednak przede wszystkim o inkryminowany rozdział:

Opuściliśmy w tej polskiej edycji rozdział XV, gdzie autor utrzymuje i zaleca maksymy nie zgadzające się z religią chrześcijańską i rządów wielu państw, nawet chrześcijańskich, przeciwnie. Zaleca zaś i utrzymuje je duchem teraźniejszych francuskich i angielskich filozofów, którzy religię chrześcijańską wszystkim państwom jeżeli nie za szkodliwą, przynajmniej za obcą i niepotrzebną być sądzą.

Wśród przyczyn tego posunięcia wymienił również Poser skandal wywołany przez wymieniony rozdział w Paryżu, opory, jakie wzbudził on nawet w krajach dysydenckich, oraz brak podobno jakichkolwiek związków z poprzednimi i następującymi po nim rozdziałami. Główna przyczyna sprowadzała się jednak do tego że:

w teraźniejszych publicznych kraju tutecznego okolicznościach o takich materiach pisać co i drukować byłaby rzecz nierozumna i wielkiej nagany godna¹².

Tak więc ambitny zamiar wydania całego tekstu *Belizariusza* musiał zostać okrojony ze względu na znaną sytuację panującą wówczas w Polsce. Stąd też zapewne owo opóźnienie między zapowiadaną początkowo przez Posera datą opublikowania książki a jej ostatecznym ukazaniem się w księgarni przy Senatorskiej. Jednakże już samo podjęcie się wydania powieści obciążonej deistyczną hipoteką było aktem odwagi i nie

⁹ J. Szczepaniec, *Spór Posera z Dufourem o „Powieści moralne” Marmontela*. „Roczniki Biblioteczne” 1959.

¹⁰ Swoją księgarnię przy ulicy Senatorskiej założył Poser w roku 1768. Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia Mitzlerowska w latach 1778—1783*. „Roczniki Biblioteczne” 1958, s. 64.

¹¹ W „Wiadomościach Warszawskich” z 28 III 1770 Poser pisał m.in.: „Powszechna aprobacja, którą ta książka w innych krajach otrzymała, jako zawierająca w sobie instrukcje pożyteczne dla wszystkich, którzy do rządów państw należą, największym niżęj podpisaniem była powodem do wydania onej w ojcystym języku, nie wątpię, iż przez styl wyborny w tłumaczeniu zachowany, przez papier i druk przedni, ta książka sama się rekomendować będzie, ile że się z niej wyrzuciło, co niektórym wstręt do niej czynić mogło [...]”.

¹² J.-F. Marmontel, *Belizariusz*. Warszawa 1769 (*Przemowa edytora*).

ulega żadnej wątpliwości, że w tym przedsięwzięciu nowo przybyły do Warszawy księgarz musiał korzystać z poparcia jakiegoś protektora.

Zgromadzone przez nas materiały wyraźnie wskazują na osobę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu nieobca była zarówno powieść, jak i jej autor. Stało się tak za sprawą przyjaciółki króla, pani Geoffrin, przyjaźniącej się również z Marmontelem, który przez pewien czas zamieszkiwał nawet w jej domu¹³. W lipcu 1766 pani Geoffrin przebywała w gościnie u Stanisława Augusta w Warszawie. Otrzymała wtedy list od Marmontela, w którym ten informował ją o pracy nad *Belizariuszem* (C 1, 124). Jest więc bardzo prawdopodobne, że już w tym czasie Stanisław August dowiedział się o nowej książce Marmontela, którego twórczość bardzo zresztą cenił. Również pani Geoffrin poinformowała króla o ukończeniu *Belizariusza* i przesała mu egzemplarz powieści. W liście do Stanisława Augusta z 7 II 1767 pisała ona m.in.:

*J'ai dit à Marmontel que Votre Majesté aimait ses „Contes” et qu'elle se délaissait quelque fois en les lisant, et qu'elle les lisait sublimement. Il vient d'en faire un nouveau dont il m'a donné un exemplaire pour le présenter à Votre Majesté. Je vais chercher une occasion pour vous le faire parvenir le plus tôt possible*¹⁴.

Prawdopodobnie razem z listem pani Geoffrin Stanisław August otrzymał także list od samego Marmontela (ze stycznia 1767), który w następujący sposób przedstawił mu swoją powieść:

Sire,

La plus tendre et la plus digne amie qu'un bon roi puisse avoir au monde, madame Geoffrin, qui m'honore de ses bontés, m'a rempli de joie et d'émulation, lorsqu'elle a bien voulu m'apprendre que V.M. se délaissait quelquefois à parcourir les esquisses légères que j'ai tracées de nos mœurs. Puis-je espérer, sire, que V.M. daignera lire avec la même indulgence le nouvel ouvrage que je mets à ses pieds? J'ai pour principe que la véritable grandeur est simple; et, voulant rendre cette vérité sensible, j'ai essayé de peindre un héros dans toute la simplicité et la candeur de la nature. C'est de ce caractère, sire, que j'attends le succès de mon ouvrage auprès de V.M. Les récits attendrissants que j'ai l'honneur d'entendre tous les jours des vertus nobles et modestes d'un roi que la grandeur suprême n'a pu éblouir un moment, m'assurent qu'il sera touché de voir dans le vieux Bélisaire l'ingénuité d'un enfant. Mon sujet exigeait de moi des lumières que l'étude seule ne donne pas, et cette partie de mon ouvrage vous paraîtra faible sans doute; mais pour les choses de sentiment et de magnanimité je suis sûr qu'une ame

¹³ Skandal wokół *Belizariusza* skłonił jednak panią Geoffrin do wymówienia mieszkania (w połowie r. 1768) autorowi ocenzonej powieści (C 1, 230, przypis 1).

¹⁴ Cyt. za: Ch. Mouy, *Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste et de madame Geoffrin*. Paris 1875, s. 272—274: „Powiedziałam Marmontelowi, że Jego Królewska Mość lubi jego *Powiatki* i czytuje je z przyjemnością. Właśnie napisał on nową i dał mi jej egzemplarz dla Waszej Królewskiej Mości. Postaram się znaleźć okazję, by przekazać ją Wam jak najszybciej”.

si tendre et si élevée en sera émue. Il n'est pas possible qu'en tâchant d'exprimer ce que l'héroïsme a de plus pur, de plus généreux, et de plus sublime, je n'aie pas atteint quelquefois l'endroit sensible du coeur d'un sage et d'un héros. [C 1, 137—138]¹⁵

Nie szczędził więc Marmontel komplementów polskiemu królowi, by zapewnić sobie jego życzliwość. Cel swój chyba osiągnął, skoro pół roku później otrzymał od niego następującą odpowiedź (datowaną 26 VIII 1767):

Monsieur de Marmontel, il m'a paru que vous avez fait avec le Public comme on fait avec les enfants, auxquels on veut donner le goût de la lecture. On leur donne d'abord de jolis livres, amusantes, peu profonds, mais qui leur font sentir qu'il y a quelque chose de plus à savoir. Quand leur curiosité est mise en mouvement, et que l'ambition de n'être plus enfants agit en eux, on leur donne des livres plus forts. On étoit sûr qu'un livre de vous devoit être bien écrit et plein de sentiment. Aussi avez-vous réussi à faire lire avec plaisir et fruit, dans ce siècle élégant, un „Traité de Morale” très-sérieux. Que les hommes les plus éloquents, les plus instruits soient les apôtres de la Vertu; et les paradoxes injurieux aux lettres tomberont. En y contribuant aussi bien, vous m'engagez à vous dire de bien bon coeur, que je suis, Monsieur de Marmontel, votre très-affectionné

Stanislas-Auguste, Roi [C 1 197—198]¹⁶

¹⁵ „Sire,

Najczulsza i najgodniejsza przyjaciółka, jaką dobry król może mieć na świecie, pani Geoffrin, która zaszczyca mnie swoją dobrocią, napełniła mnie radością i chęcią lepszej pracy, powiadamiając mnie, że J.K.M. zabawia się czasami czytaniem nakreślonych przeze mnie lekkich szkiców naszych obyczajów. Czyż mogę mieć nadzieję, Sire, że J.K.M. zechce przeczytać z tą samą wyrozumiałością nowy utwór, który składam u jego stóp? Uważam, że prawdziwa wielkość charakteryzuje się prostotą i chcąc unaocznic tę prawdę, starałem się przedstawić bohatera w całej prostocie i czystości natury. Mam nadzieję, że właśnie te rysy zapewnią życzliwe przyjęcie mego utworu przez J.K.M. Wzruszające opowieści, jakie każdego dnia mam zaszczyt wysłuchiwać o szlachetnych i skromnych cnotach króla, którego nie olśniła ani na moment jego najwyższa godność, przekonują mnie, iż rozczuli go dostrzeżenie w starym Belizariuszu dziecięcej naiwności. Temat, który wybrałem, wymagał ode mnie światła, których nie może dać wyłącznie nauka, ta część mego utworu wyda się więc Wam z pewnością najszabsza, ale jeśli chodzi o sprawę uczuć i wielkoduszności, jestem pewien, że dusza tak czuła i wzniosła będzie nimi wzruszona. Nie jest możliwe, bym starając się wyrazić to, co jest najczystsze, najszlachetniejsze i najwznioślejsze w bohaterstwie, nie dotarł do czułego punktu serca mędrca i bohatera”.

¹⁶ „Panie de Marmontel, wydaje mi się, że postępujecie z czytelnikami tak, jak postępuje się z dziećmi, którym chce się wpoić zamiłowanie do lektury. Najpierw daje się im ładne książki, zabawne i niezbyt głębokie, które jednak dają im odczuć, iż jest coś więcej do poznania. A kiedy ciekawość ich jest rozbudzona i działa w nich ambicja zaprzestania być dziećmi, daje się im poważniejsze książki. Byliśmy pewni, że książka wychodząca spod waszego pióra, będzie dobrze napisana i pełna uczucia. W ten sposób udało się Wam skłonić, w tym wieku elegancji, do pożytecznej i owocnej lektury bardzo poważnego *Traktatu moralnego*. Jeśli tylko ludzie najbardziej wymowni i najbardziej uczeni staną się apostołami

Ten to właśnie list Stanisława Augusta znalazł się razem z listem Katarzyny II oraz kilku innymi listami pochwalnymi (był wśród nich nawet list adresowany do Marmontela od czytelnika z Karoliny w Ameryce Północnej) na czele wielu XVIII-wiecznych edycji *Belizariusza*¹⁷. Należy jednak podkreślić, że Stanisław August Poniatowski nie zaadresował listu bezpośrednio do Marmontela, lecz skierował go do niego za pośrednictwem pani Geoffrin, pozostawiając jej decyzję przekazania go pisarzowi¹⁸. Można więc przypuszczać, że przyjaciółka Stanisława Augusta miała swój udział w opublikowaniu królewskiego listu. Wiemy, że zarówno pobyt w Warszawie, jak i listowne stosunki z królem Polski, który informował ją o wielu swych kłopotach w rządzeniu krajem, pozwoliły pani Geoffrin na dobrą orientację w złożonej sytuacji Rzeczypospolitej. I mimo że i ona była pod wrażeniem propagandy rosyjskiej¹⁹, przedstawiającej carycę jako ostoję tolerancji na wschodzie Europy, co znajdowało się w oczywistym związku z problemem dysydenckim w Polsce, to fakt nadawania tak wielkiego rozgłosu przetłumaczeniu *Belizariusza* na język rosyjski (w tym jednego rozdziału przez samą imperatorkę²⁰) mógł skłonić oddaną polskiemu królowi Francuzkę do podjęcia inicjatywy, która wskazywała, że również i król okrzyczanej jako kraj fanatyków katolickich Rzeczypospolitej cenił powieść występującą w obronie tolerancji²¹. Nawet jeśli opublikowanie listu Stanisława Augusta nie było dyktowane takimi motywami, to i tak może być ono trak-

Cnoty, znikną paradoksy uwłaczające nauce. Przyczyniwszy się do tego tak dobrze, zobowiązujecie mnie, panie de Marmontel, do oświadczenia wam całym sercem, że jestem szczerze wam oddany

Stanisław August, Król”

¹⁷ Z autopsji znam następujące wydania zawierające ten list: Lipsk, Crusius, 1768; Kopenhaga, Brunnich, b.r.; Lozanna, Grasset, 1771.

¹⁸ W liście z 26 VIII 1767 Stanisław August pisał do pani Geoffrin (cyt. za: M o u y, *op. cit.*, s. 305): „Oto mój bilecik dla Marmontela. Jeśli podoba się wam, oddajcie go mu po uprzednim zapieczętowaniu. Jeśli wam nie odpowiada, zniszczcie go”.

¹⁹ Taki wniosek można wysnuć z listu Marmontela do Woltera z 7 VIII 1767 (C 1, 192).

²⁰ W wielu wydaniach *Belizariusza* zamieszczano nie tylko pochwalny list Katarzyny II do Marmontela, lecz również list rosyjskich tłumaczy. Obok figurował list Woltera do d'Alemberta sławiący carycę za dokonanie przekładu powieści, list Woltera do Marmontela oraz list księcia Golicyna (jednego z rosyjskich tłumaczy) do Marmontela. Katarzyna II umiała nadać wydarzeniu odpowiednio sensacyjną otoczkę. W liście do Marmontela pisała, że przekład powieści miał miejsce w czasie jej podróży statkiem po Woldze, przerywanej przez potężne burze.

²¹ Już wcześniej Stanisław August zmanifestował Europie swoje tolerancyjne poglądy przesyłając 200 dukatów dla rodziny Sirven, co wywołało pochlebne dla niego opinie wśród filozofów, a zwłaszcza samego Woltera. Zob. list Woltera do Stanisława Augusta z 7 II 1767 (*Oeuvres complètes*, t. 45, s. 86), także list Woltera do pani Elie de Beaumont z 20 III 1767 (*ibidem*, s. 174).

towane jako jedno z przeciwdziałań wobec ataków szkalujących Polskę autorów, opłacanych często przez Katarzynę II.

Najprawdopodobniej tego rodzaju motywy leżały u podłoża niezrozumiałej na pierwszy rzut oka decyzji przełożenia powieści Marmontela w momencie — co zaznaczał sam Poser w swej przedmowie — bardzo nieodpowiednim na tego rodzaju publikacje. Stanisław August Poniatowski, który udzielił przywileju na druk *Belizariusza* Poserowi, wiedział z pewnością, że ukazanie się tej powieści w Polsce, mimo łatwych do przewidzenia ataków ze strony kół klerykalnych, może być cennym argumentem przeciwko Katarzynie II w walce o przychyłność zdezorientowanej opinii europejskiej. Cel ten został chyba w pewnym sensie osiągnięty, skoro jeszcze 20 lat później Marmontel publicznie marzył o rzuceniu się do stóp polskiego króla z kolejnym wydaniem *Belizariusza*²².

Mimo opuszczenia potępionego przez Sorbonę rozdziału 15, o czym wiedziano w Polsce dzięki informacjom „Wiadomości Warszawskich”, *Belizariusz* i tak wzbudził gorące sprzeciwy i oburzenie przedstawicieli Kościoła. Szczególnie ostro zareagował nuncjusz papieski Angelo Durini, który potwierdza ponadto w swoim liście do papieża Klemensa XIV, że Stanisław August Poniatowski nie był obojętny sprawie polskiego przekładu *Belizariusza*. W liście tym, pisany 23 XII 1769, w trzy dni zaledwie po długiej rozmowie z królem²³, Durini donosił m.in.:

E dispiaciuto a S.M. [...] che io abbia pubblicamente disapprovato varii scritti stampati et spacciali in Varsovia introdottivi dal tollerantismo, come „l'Essai historique et critique sur les dissensions des Églises de Pologne”, che qui accludo a V.E.; il libro del p. Stanislao Konarski di cui le compiego la censura di un primario teologo di Polonia, ambe due da me denunziati al S. Offizio; et finalmente la traduzione recentissima del „Belisario” di M. Marmontel, il quale non lascia di essere empio nel suo totale, sebbene se ne sia risecato il XV capitolo, opera bruciata per man di boja per arresto del parlamento di Parigi, condannata dalla Sorbona e dall'arcivescovo di Parigi, e qui stampata con privilegio di S.M., con l'approvazione di Monsignor gran-cancelliere come ordinario di Varsavia, dopo l'esame fattone dal sig. Sliwicki, censore dei libri, visitatore perpetuo dei missionarii in Polonia, confessore e teologo del Re, ed in tutto il fido Achate del p. Konarski. [Podkreśl. W. J.]²⁴

²² Informuje nas o tym Filippo Mazzei w liście adresowanym 19 III 1790 z Paryża do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zob. *Lettere di Filippo Mazzei alla corte di Polonia. (1788—1792)*. A cura di R. Ciampini. Bologna 1937, s. 298.

²³ Zob. „Wiadomości Warszawskie”, nr z 20 XII 1769 (*Supplement*).

²⁴ Cyt. za: A. Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae [...]*. T. 4. Romae 1864, s. 321: „Nie podobało się J.K.M. [...], że publicznie zganiłem liczne pisma drukowane i rozprowadzane w Warszawie, a wprowadzane tutaj przez tolerantyzm, jak *Essai historique et critique sur les dissensions des Églises en Pologne*, który przesyłam Waszej Eminencji; książkę ks. Stanisława Konarskiego, której cenzurę głównego teologa w Polsce załączam Waszej Świętobliwości, obu zadenuncjowałem Świętemu Oficjum; na koniec niedawny przekład *Belizariusza* Marmontela, który jest nadal bezbożny, mimo że wyjęto z niego rozdział 15, dzieło spalone ręką kata nakazem parlamentu paryskiego, potępione przez Sorbonę i ar-

Nuncjusz papieski znany był ze swojego wrogiego stosunku do Stanisława Konarskiego, którego oczerniał wszelkimi możliwymi sposobami przed papieżem²⁵. W swoim liście Durini rzuca jednak wyraźne podejrzenia na króla i Konarskiego, jako inicjatorów przekładu, co prawdopodobnie skłoniło tego ostatniego do odcięcia się w swojej książce *O religii poczciwych ludzi* (przetłumaczonej później na łacinę i przesłanej papieżowi) od prawd i deistycznych twierdzeń zawartych w „świeżym ich [tj. filozofów] *Belizariuszu*”²⁶.

Do sprzeciwów papieskiego nuncjusza dołączyły się także głosy polskiego duchowieństwa. Powołując się na informacje wyczytane w gazetach warszawskich, lwowski ksiądz Florian Jaroszewicz pisał:

Wydał niedawno jeden Francuz, deista Mr de Marmontel, książkę pod tytułem *Belizariusz*, w której między innymi wielą błędami ten osobliwszy błąd wyraził, do którego się inne ściągają: iż zbawienia dostąpić można, mając tylko cnoty filozoficzne, które i poganie mieli.

Ten fakt skłonił ks. Jaroszewicza do otwartego bicia na alarm:

Ach, zawstydenie! ach, wieczna hańba polskiego katolicyzmu! Już ci ten *Belizariusz* wojażuje i wojuje po Polsce; już ci go drukować pozwolono! i jeszcze przez gazety to obwieszczono! Czyliż to nasza Ojczyzna bez tego nowego mędrca nie ma dosyć książek i autorów umiejętności pełnych, a pobożnych i niepodejrzanych? Ani to usprawiedliwienie bynajmniej wydania tej książki, że masz być po części oczyszczona²⁷.

Nie wydaje się jednak, by publiczne potępienie książki przez nuncjusza Duriniego oraz pełne oburzenia głosy przedstawicieli duchowieństwa zniechęciły potencjalnych czytelników. Jeśli zawierzyć bowiem informacjom podanym w jednym z ogłoszeń Posera, jeszcze przed ukazaniem się przekładu udało mu się zgromadzić pieniądze od 210 prenumeratorów, co jest jak na owe czasy liczbą niezwykle pokaźną²⁸. O poczytności *Belizariusza* świadczy także jego częste pojawianie się w katalogach wypożyczalni książek oraz w inwentarzach bibliotecznych²⁹, jak również

cybiskupa Paryża, a tutaj drukowane z przywilejem króla, aprobatą wielkiego kanclerza i ordynariusza Warszawy, cenzurą p. Sliwickiego, cenzora książek, stałego wizytatora misjonarzy w Polsce, spowiednika i teologa królewskiego, który jest we wszystkim wiernym Achatesem ojca Konarskiego”.

²⁵ Zob. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*. Warszawa 1926. Szczególnie charakterystyczny jest cytowany przez Konopczyńskiego list Duriniego do Choiseula (z 4 I 1770), arcynieprzychylny Konarskiemu (s. 452—454).

²⁶ S. Konarski, *O religii poczciwych ludzi*. Warszawa 1769, s. 114.

²⁷ F. Jaroszewicz, *Stary argument światowej mądrości*. Lwów 1771, s. 142—143.

²⁸ Liczbę tę podaje Poser w ogłoszeniu w „Wiadomościach Warszawskich” z 2 IX 1769 (*Suplement*).

²⁹ W 58 katalogach wypożyczalni książek i inwentarzach bibliotecznych przebadanych przez Z. Sinko (*Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*. Wrocław 1968, s. 222) *Belizariusz* figuruje aż 21 razy. Zob. też R z a d k o w s k a, *op. cit.*, s. 143.

jego kolejne reedycje z lat 1779, 1787 (w oficynie Grölla, który odkupił przywilej od Posera) i 1805 (w drukarniach połączonych „Gazety Warszawskiej” i sukcesorów Tomasza le Brun).

Ślady recepcji *Belizariusza* nie są zbyt liczne, wskazują one jednakże niezbitnie na wyraźną akceptację postępowych idei, jakie on propagował w oświeconych kręgach społeczeństwa. Należy tu przede wszystkim wspomnieć o Józefie Wybickim, który występując w *Listach patriotycznych* w obronie uciskanego chłopstwa sięgnął po cytaty z *Belizariusza* (rozpoczynający się od słów „Znam lud” — wyd. z r. 1769, s. 154)³⁰ i uczynił to ponownie, tym razem przy omawianiu problemu niepodległości państw, w *Myślach politycznych o wolności cywilnej*. Cytat ten (wyd. z r. 1769, s. 130—131), jak i towarzysząca mu opinia o autorze powieści zasługują na przytoczenie:

Lecz ilem Was zasmucił jednych polityków myślą, tyle Marmontela głębokiego cieszę Was zdaniem. „Czas żaden nie jest przepisany, którego by wolno było zaniechać starania o całość państwa. Widziały wieki powstające narody z upadku okropnego, z najrozpaczliwszego stanu do siebie przychodzące, a po wytrzymanych najgwałtowniejszych cięciach, do większych sił i żywości powracające. Nadzieja, którą się męstwo wzmacnia, tak dalece jak same chęci rozciągać się może...” Narodzie, cóż ci nad zdanie to dać mogą milszego. Dodam ci tylko, że to zdanie z głębokiej doskonałości człeka myśli wyszło. Jeżeli podobnego mu w swym kraju znajdziesz, a .znalezionemu jeżeli przyrzeczysz posłuszeństwo i szacunek dla jego rady, wyrwie cię z niebezpieczeństwa zguby³¹.

Równie wnikliwie musiał czytać *Belizariusza* Ewaryst Kuropatnicki, autor herbarza *Wiadomość o klejnocie szlacheckim*. W dziele tym, w rozdziale zatytułowanym *Zdania wyborne o szlactwie*, wielokrotnie cytował on zdania z *Belizariusza* odnoszące się do szlacheckiego urodzenia, wybierając zwłaszcza te, w których szlactwo oceniane było przede wszystkim jako chwalebny rezultat cnoty osobistej, a nie jako tytuł odziedziczony po przodkach³². Wśród czytelników *Belizariusza* możemy także wymienić Stanisława Trembeckiego „przenikniętego pokorą starości Belizara” oraz niezwykle często „belizariuszującego”, jak sam określił swoje zabiegi o wsparcie finansowe, u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego³³.

O polskim przekładzie *Belizariusza* pochlebnie wspominali Walerian Tęgoborski oraz Emanuel Murray, krytycznie natomiast ocenił jego war-

³⁰ J. Wybicki, *Listy patriotyczne*. Wrocław 1955, s. 112—113.

³¹ J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*. Poznań 1776, s. 100.

³² E. Kuropatnicki, *Wiadomości o klejnocie szlacheckim*. Warszawa 1789, s. 81.

³³ S. Trembecki, *Powązki*. W: *Wiersze wybrane*. Warszawa 1965, s. 71; *Listy*. T. 2. Wrocław 1954, s. 114.

tość Michał Dymitr Krajewski. „Sławnym autorem *Belizariusza*” nazwał Marmontela w r. 1806 redaktor „Gazety Literackiej Wileńskiej”³⁴.

Opinie o *Belizariuszu* i jego autorze odnajdujemy również w książkach przełożonych na język polski. Oceny w nich zawarte nie są zbyt pochlebne. Do surowej cenzury powieści dokonanej przez Sorbonę przychylił się Louis Richard, autor książki *Wolter między nieboszczykami*³⁵, a już prawdziwie druzgocącą krytykę *Belizariusza* przynoszą nam *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów wieku naszego* Adolfa von Tschabuschnigga, który tak ocenił powieść Marmontela:

Jeszcze *Powieści moralne* mogą autorowi jakowys zjednać szacunek, *Belizariusza* tylko wyjąwszy. Filozofowie przyjaciele jego chcieli ten nudny rozwekły romans z przedziwnym poemą p. Fénelona porównać; lecz powszechność nie przystała na ich spieczne mniemanie. Sami ziomkowie jego zrozumieli, że powieść *Belizariusza* czczym gadaniem jest bez podobieństwa do prawdy, w którym jednorodność przypadków, wymuszona osnowa, słabość osób, szczególność charakterów sprzeciwiają się dobremu gustowi i istocie celu zamierzonego tej książce; i znaleźli, że tylko pierwsze rozdziały ujdą, a potem w niecierpliwosć wprawiają czytelnika i nudzą. [...] Dzieło tego gatunku powinno było zaostrzyć krytykę i surowość zwierzchności³⁶.

Jest to jednak opinia odosobniona. Kolejnym bowiem dowodem popularności *Belizariusza* w Polsce są dwie próby jego adaptacji teatralnych. Niestety, nie były to próby zbyt udane. Pięcioaktowa tragedia *Belizar* Jana Wicherta, wydana drukiem w r. 1787 w Warszawie, nigdy nie dostąpiła zaszczytu wystawienia na scenie teatralnej. Już bowiem XVIII-wieczni krytycy umieli dostrzec jej rozliczne słabości. W recenzji opublikowanej w „Polnische Bibliothek” Krystian Bogumił Steiner pisał m.in.:

Tragedia ta jest kopią *Belizariusza* Marmontela, w rymowane wiersze i dramatyczny kształt obłożoną oraz o parę innych szczegółów poszerzoną. Więcej w niej deklamacji i moralizowania niż akcji. [...] Autor bardziej zważał na budowę wiersza i rymy niż na reguły dramatu³⁷.

Podobne zarzuty można postawić pozostałemu w rękopisie *Belizarowi* Ignacego Bykowskiego³⁸. Sztuka ta, napisana w r. 1802, zasługuje na

³⁴ W. Tęgoborski, *Éloge historique de Stanislas Auguste voi de Pologne*. Warszawa 1785, s. 69, przypis 3. — E. N. Murray, *De l'état des études, des lettres et des moeurs en Pologne*. Warszawa 1800, s. 125—126. — M. D. Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury*. Warszawa 1784, s. 143. — „Gazeta Literacka Wileńska”, 1806, nr 35 (z 1 IX), s. 135.

³⁵ L. R. Richard, *Wolter między nieboszczykami*. Kraków 1781, s. 12.

³⁶ A. von Tschabuschnigg, *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów wieku naszego*. Przełożył J. Przybylski. Kraków 1785, s. 287—288.

³⁷ K. B. Steiner, rec. w: „Polnische Bibliothek” 1788, z. 7, s. 84—85.

³⁸ I. Bykowski, *Belizar. Tragedia*. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 945.

uwagę przede wszystkim ze względu na starania Bykowskiego zainteresowania nią Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prośby autora o dokonane oceny sztuki przesłanej w r. 1804 pozostały jednak bez odpowiedzi. Co więcej, Towarzystwo zobowiązało Albertrandiego do zakomunikowania Bykowskiemu, „co już dawniej do niego pisał, że Towarzystwo dla słusznych przyczyn wymawia się od roztrząsania dzieł tego rodzaju”³⁹. Wiemy również, że Bykowski przerobił swego *Belizara* pod wpływem uwag Franciszka Karpińskiego, któremu przesłał swoją sztukę w roku 1806⁴⁰.

Bykowski jest także najprawdopodobniej autorem drugiego przekładu *Belizariusza* na język polski. Nieliczne informacje, które posiadamy na ten temat, potwierdzają wyraźnie, że Bykowski dokonał przekładu powieści, a nawet podał go do druku. W obwieszczeniu zatytułowanym *Dzieła przez Ignacego Bykowskiego porucznika do druku podane i z druku wyszłe*, obejmującym kilkanaście pozycji, „Kurier Litewski” z 2 XI 1799 (dodatek do nru 114) wymienił „*Belizara*, powieść z Marmontela”. Z kolei w informacji podanej w wydaniu *Kościola sławy* Bykowskiego z r. 1799 (Wilno) „*Belizar*, powieść z Marmontela, z francuskiego na polski język przełożona” figuruje obok 8 innych pozycji w rubryce opatrzonej nagłówkiem *Dzieła* [Bykowskiego — W.J.] *jeszcze w druku będące*. Wypada nam więc przypuszczać, że Bykowski rzeczywiście przełożył powieść Marmontela. Przekład ten, z nie znanych nam powodów, nie ukazał się jednak drukiem. Możemy jedynie domyślać się, że przyczyną tego były kłopoty finansowe. Jest to bardzo prawdopodobne, jeśli wziąć pod uwagę, że Bykowski drukował swoje dzieła własnym kosztem, a rok 1799, w którym zapowiadano ukazanie się jego przekładu *Belizariusza*, był szczególnie obfity w publikacje utworów jego pióra, które nie cieszyły się też chyba zbyt dużym powodzeniem.

Kończąc ten pobieżny przegląd recepcji *Belizariusza* w Polsce wspomnijmy jeszcze, że w r. 1809 ukazało się w Wilnie polskie tłumaczenie *Nowego Belizara*, powieści pani de Genlis, znanej ze swego antagonicznego stosunku do Marmontela. Pisała ona w przedmowie przełożonej przez polskiego tłumacza, Michała Konarskiego:

Jego romans polityczny zostawać zawsze będzie w rękę statystów i ludzi do publicznych spraw przeznaczonych, a mój może w chwilach wolnych potrafi na czas kogokolwiek przyjemnie zabawić.

Rzeczywiście, powieść pani de Genlis jest o wiele przyjemniejsza w lekturze, więcej także uwagi poświęcono w niej przeżyciom i rozterkom duchowym poszczególnych bohaterów. Już sam ten fakt mógł jej zapewnić sporą poczytność wśród publiczności z początku XIX wieku.

³⁹ Protokół posiedzenia TPN z 19 maja 1804. W: Mikulski, *op. cit.*, s. 488.

⁴⁰ Zob. *Zycie Ignacego Bykowskiego porucznika wojsk rosyjskich przez niego samego napisane w r. 1806*. W: *juw.*, s. 493.

Niestety, mimo długotrwałych poszukiwań, nie udało się nam ustalić nazwiska autora przekładu *Belizariusza* na język polski. Nadal więc zdani jesteśmy wyłącznie na hipotezy, z których jedna prowadzi nas jednak wyraźnie w kierunku środowiska literackiego zgrupowanego wokół Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król był najprawdopodobniej pierwszym w Polsce czytelnikiem *Belizariusza* i tylko jego autorytet mógł wesprzeć autora przekładu książki potępionej przez cenzurę kościelną. Znamy z listu do Marmontela jego pozytywną opinię o powieści, wiemy także z listu Duriniego o niezadowoleniu króla wywołanym jej publicznym potępieniem przez nuncjusza papieskiego. Wzmiankowany list rzuca także podejrzenia na Stanisława Konarskiego jako inicjatora przekładu, co trzeba przyjmować z wielką rezerwą, znając nieprzychylny stosunek Duriniego do polskiego pijara. Czyżby więc tłumacz *Belizariusza* był pijarem związanym z Konarskim?

Taka hipoteza może zwrócić naszą uwagę na osobę Wincentego Skrzetuskiego. Cieszył się on wielką przychylnością Konarskiego, a co szczególnie ważne, należał także do kręgu literatów skupionych wokół Stanisława Augusta. Znany był również ze swoich wolnomysłnych poglądów: „*praeter eruditionem nihil habet religiosi*” — pisali o nim jego zwierzchnicy zakonni. Skrzetuski cieszył się też pozytywną opinią Stanisława Augusta, który nagrodził go za jego *Mowy o główniejszych materiach politycznych* medalem „*Merentibus*”. Było zwyczajem króla, że literatów nagradzał przeważnie medalami⁴¹, dlaczego więc nazwisko Skrzetuskiego figuruje obok kilku nielicznych literatów na liście osób, które otrzymały od króla specjalne gratyfikacje pieniężne?⁴² Jakaż to praca Skrzetuskiego skłoniła króla do ofiarowania mu 100 talarów? Pytania możemy jedynie mnożyć, dodajmy jednakże, że Skrzetuski był autorem przekładu *Podróży Cyrusa* Andrew Ramseya wydanych w 1770 r. w Warszawie. Powieść ta ukazała się bez nazwiska tłumacza; w niej także dotykano drażliwych kwestii religijnych... Możemy także przypuszczać, że autor przekładu *Belizariusza* był pedagogiem. W polskim tłumaczeniu dodano do tekstu noty i przypisy, które sprawiają wrażenie, iż zostały ułożone przez zawodowego belfra. Np. w polskim tekście znajdujemy wyjaśnienie nazwy „*Eosfor*” (wyd. z r. 1787, s. 137). Wincenty Skrzetuski był jednym z czołowym pedagogów warszawskiego Collegium Nobilium...

Ostrożność tłumacza *Belizariusza* jest najzupełniej zrozumiała, nawet jeśli korzystał on z poparcia samego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Takie zdania z rozdziału 15, jak: „Prawda własnym jaśnieje światłem

⁴¹ Zob. R. Kaleta, *Miejsce i społeczna funkcja literatów w okresie Oświecenia*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*. Seria 1. Wrocław 1973, s. 26.

⁴² *Zbiór i wyszczególnienie darów przez króla Stanisława poczynionych osobom niżej porządkiem alfabetycznym wymienionych, nie łącząc pensji służbowych, a z szczególniejszych względów wyznaczonych [...] poczynając od roku 1765 in clusive do roku 1795 in clusive*. Bibl. Ossolineum, rkps 544.

i nie potrzeba jej oświecać stosów płomieniami”, ukazały się w języku polskim dopiero w roku 1865⁴³. W blisko 100 lat po pierwszym wydaniu *Belizariusza* w Polsce autor nowego przekładu, który także wolał zachować anonimowość, również uznał za stosowne podkreślić swoją rezerwę wobec treści książki, a zwłaszcza jej rozdziału 15. W specjalnym dodatku napisał:

Przekonani, że książka czytana będzie prawie wyłącznie przez osoby w wierze oświecone, wstrzymaliśmy się od wszelkich uwag, które by mianowicie przy rozdziale piętnastym uczynić było trzeba. Zdaniem naszym chodziło tu autorowi głównie o potępienie nietolerantyzmu, który za Ludwika XIV do najwyższej doszedł mocy, potępienie edyktu z Nantes i innych podobnych, i dlatego popadł w drugą ostateczność i sprzeczności zbyt oczywiste. [s. 211]

Zdania te, napisane w drugiej połowie w. XIX, jeszcze wyraźniej pozwalają nam ocenić ogrom trudności, przed którymi stanęli tłumacz i wydawca *Belizariusza*. Różnie można oceniać fakt pominięcia w polskim przekładzie najgłośniejszego rozdziału powieści. Niewątpliwie było to zwycięstwo kół zachowawczych, ale w żadnym wypadku nie można mówić o porażce zwolenników Oświecenia, którym mimo wszystko udało się w kraju rozdartym wojną o podłożu religijnym wydać głośną powieść europejską propagującą postępowe idee. Dali w ten sposób polskim czytelnikom książkę być może niezbyt wysokiego lotu, lecz odpowiadającą z pewnością całkowicie potrzebom polskiego Oświecenia.

Recepcja *Belizariusza* jest doskonałym wprost przykładem trudności, jakie napotykały postępowe idee płynące do Polski z zachodu Europy, a jednocześnie ich sukcesów i pozytywnego oddźwięku u polskich czytelników. Jest to zarazem kolejny dowód na to, jak wielkie znaczenie dla rozwoju idei oświeceniowych w Polsce miały dzieła pisarzy drugorzędnych, będących jednak ich doskonałymi popularyzatorami. Oceniany w tym kontekście *Belizariusz* ma znaczenie pierwszoplanowe. Błyskawiczny przekład na język polski, który dowodził, że i Polska bierze udział w procesie przyswajania powieści przez całą oświeceniową Europę, kontrowersje wokół jego publikacji, a następnie szeroki rozgłos i wielka poczytność sprawiają, że recepcja *Belizariusza* Marmontela jest szczególnie ważnym epizodem nie tylko w historii recepcji powieści zachodnioeuropejskiej, lecz także w historii całego Oświecenia w Polsce. Fakt ten nie był, jak dotąd, dostatecznie uwypuklany, mówiono nawet o „niezasłużonej popularności” *Belizariusza*⁴⁴. Wypada mieć tylko nadzieję, że niniejszy artykuł przyczyni się do skorygowania takiego stanowiska oraz że stanowić on będzie kolejny wkład w badania polskich historyków literatury nad recepcją twórczości Marmontela w Polsce.

⁴³ *Belizar przez Marmontela, członka Akademii Francuskiej. Przekład z francuskiego*, Poznań 1865.

⁴⁴ Zob. A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 1. Warszawa 1921, s. 431.